

TYGODNIK SUWAŁSKI

WYCHODZI CO PIĄTEK.

CENA PRENUMERATY:

W Suwałkach Rocznie 3 rbl. Kwartalnie 75 kop.
Na prowincyi " 4 " 1 rbl.
Cena numeru pojedynczego kop. 10.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za całą stronę 12 rbl.; za wiersz na 1-szej stronie 15 kop.
za wiersz petitowy 10 kop.
Przy kilkakrotnem ogłoszeniu 20% ustępstwa.

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 3 do 6 popołudniu.

Adres Redakcji: Suwałki, ulica Główna № 96.

B. słuchacz filoz. **wszechnicy Lwowskiej** poszukuje **kondycji**
na wieś spec. **polsk. ros. matemat.** warunki przystępne.
Adres: Augustów, Wład. Bujnowski. 1—2

FORTEPIANY, PIANINA. Reperacje.
Strojenie od 1 rubla.
3—3 Ulica Główna № 54. **ANCEWICZ.**

DLA CZEGO ICH MAŁO?

Od pewnego czasu prasa Warszawska zaczyna się coraz więcej interesować stanem prowincyi. Przyglądając się jednak zdaleka objawom życia, ocenić ich należycie nie może, ponieważ nie zna ani sił tej prowincyi, ani nie wie jaką ilość energii siły te zużyć muszą, aby wywołać uwagi godne zainteresowanie szerszego ogółu. Zbytecznym byłoby dowodzić, że wszystko, co się tworzy na prowincyi, czy to instytucja dobroczynna, społeczna czy finansowa, czy spółka, czy towarzystwo, wymaga sił inteligencji miejscowej; czem więcej jest tej inteligencji, czem więcej jednostek energicznych i ideowych do niej należy, tem łatwiejszą będzie każda praca, pewniejszy skutek, sumienniejsze wykonanie.

W ostatnich latach prowincya ożyła. Co czas pewien czytamy o tworzeniu się tam coraz nowych instytucyi, coraz nowych towarzystw; jeden jednak, podług opinii prasy warszawskiej, daje się zauważyć w tem ożywieniu chorobliwy objaw, a mianowicie spotykamy wciąż, jedne i te same nazwiska—stąd, jak słusznie zauważyli krytycy, jedni są zbyt przeciążeni pracą, inni toną w głębokim śnie beczynności. Przestaniemy się jednak temu dziwić, skoro szczegółowo poznamy siły naszej prowincyi oraz przyczyny nadwyżki lub braku energii w prowincjonalnej inteligencji.

Inteligencya prowincjonalna dzieli się, że tak powiem na dwa obozy, nazywane zwykle na prowincyi demokratycznym i arystokratycznym. Do pierwszego należą ludzie, którzy bądź to wskutek nieszczęśliwych warunków, bądź wskutek braku zdolności nie byli w stanie i mocy ukończyć kursu gimnazjalnego i kształcić się więcej. Obóz ten jest liczny, posiada dużo jednostek energicznych, dzielnych, gotowych do czynu i poświęcenia, brak mu jednak przedewszystkiem *czasu* swobodnego do pracy

publicznej. Wszyscy oni ciężko pracują na bardzo marny kawałek chleba w rozmaitych biurach, chwytając jednocześnie prywatne zajęcia, dla wyrównania braków w swoim budżecie. Brak im wiadomości specjalnych, koniecznych do inicjatywy każdej pracy społecznej, brak gruntownej wiedzy, której zdobyć nie mieli możliwości, zakuci nieraz od dwunastego roku życia do ciężkiej pracy kancelaryjnej. Brak im środków materialnych do zdobycia autorytetu na prowincyi, brak stosunków dla zjednania sympatyj i podtrzymania zainicjowanych projektów. Ludzie z tego obozu są dzielnymi pomocnikami w każdej pracy, ale dla wyżej wymienionych przyczyn tworzyć i kierować stworzonymi instytucjami nie są w możności. Obóz drugi, tak zwany arystokratyczny, to śmietanka inteligencji. Każdy z nich jest posiadaczem porgaminu z wrytem świadectwem o ukończeniu wyższego zakładu naukowego, każdy ma prawo nosić znak uniwersytecki, każdy ma prawo dążyć tam gdzie mu dyplom pozwala a sumienie wskazuje. Ci ludzie wszystko tworzą, wszystkim kierują, za wszystko odpowiadać więc winni. Przyjrzyjmy się im zbliska.

W ciągu ostatnich lat dwudziestu, z każdego gimnazjum na prowincyi wyszło tych przyszłych działaczy od 250 do 300. W ciągu tych lat dwudziestu pozostało z każdej z tych grup na prowincyi 20—30, reszta rozpełzła się po szerokim świecie. Dla czego ich niema, kto pozostał? Są to pytania, nad którymi zastanowić się trzeba.

Gdzie się podziela większość tej młodzieży, która ściskając w dłoni upragniony patent gimnazjalny i żegnając z łzą w oku matkę, ojca, rodzinę, nieraz ukochaną jasno lub ciemnowłosą twarzyczkę, przysięgało sobie wrócić z czasem do tych szarych zagonów, do tych domów niepozornych, wśród których przepędziła najszcześniejsze lata swojej młodości. Nieznacznym procentem potknął się i upadł, aby nie powstać. Z małymi wyjątkami wszyscy zdobyli to, do czego dążyli, t. j. jedni patent, drudzy wiedzę, a niektórzy jedno i drugie. Już w uniwersytetach wyraźnie zarysowała się wartość młodych zastępów: jedni, a było ich więcej, szukali w uniwersytecie środka do zdobycia możliwie smaczniejszego i łatwiejszego kawałka chleba; inni, ale tych było mniej, możliwości odwdzięczenia się społeczeństwu za łzy,

pot i trudy setek pokoleń, dzięki którym oni, mieli środki i możność zdobywania wiedzy. W pierwszej grupie było dużo jednostek energicznych, dużo też i apatycznych, w drugiej energiczni prawie wszyscy.

Energiczniejsi z pierwszej grupy, uzyskawszy patent rzekli sobie: świat dla nas otworem—i, rzucili się w ten świat szukać chleba, nie oglądając się na chaty swoje i zagony.

Apatyczni i ospali z tejże grupy, nie mając sił zdobywczych, pogardzili smacznym kawałkiem chleba, poprzestając na łatwym, wrócili na prowincję, aby korzystać nadal z materyjalnej opieki, wyczekiwać na to, co innym z ust spadnie i w słabym odżywianiu pokrępać swe siły drzemką. Śpią też spokojnie i snu ich przerwać nic nie jest w stanie.

Druga grupa, ludzie idei i pracy, inaczej patrzyła na życie: pojmowała ona, że razem z wiedzą i patentem, przyjęła obowiązki, których wypełnianie powinno być celem ich życia. Część ich sunęła się do innych zakładów naukowych, do laboratoryów, szpitali, redakcyi, starała się wzmacniać swe siły i została w stolicy; część ale bardzo mała, wierna marzeniom i przysięgom młodości wróciła do domu. Pozostało ich jednak nie dużo i rozsypali się po szerokim obszarze tego domu. Nie jeden z nich, kiedy rwąc się do lotu zbyt mocno podbił skrzydła, ucichł; większość pełni obowiązki, do których przykuwa ją wiara w ukochane cele, ale tych jest niedużo—bardzo niedużo. Ci ludzie pracują więcej, niż ich siły na to pozwalają, dla tego też praca ich nie jest tak owocną, jakby spodziewać się tego było można, ale rady na to niema,—bo jest ich nie wielu,—a ci co śpią, jeżeli im rękę kiedy podadzą i w pracy pomogą, to tylko przez sen!... Tem się tłumaczy zjawisko, że na prowincyi, jedni mają pracy za dużo, drudzy nie mają jej wcale.

As.



LENIUCH.

Dokończenie.

* * *

Wstał nazajutrz wczesnym rankiem Bolek, pozalał wszystkie swoje codzienne domowe czynności, wypił dwie szklanki herbaty, zjadł kawałek chleba i o godzinie ósmej był już w szkole. Nikogo z kolegów jeszcze nie było. Chłopak oczekiwał z niecierpliwością. Pierwszy przyszedł Mrówczyński—prymus klasy, „kował“ jakich mało. Bolek ucieszony podbiegł do niego, przywitał się.

— Słuchaj, Mrówka, daj mi gramatykę! Nie nauczyłem się lekcyi, nic nie umiem, na dziś jest bardzo trudna lekcya...

— Sam dobrze nie umiem. Nie zawracaj mi głowy, pewno będę odpowiadał. Masz swoją książkę.

— Właśnie, że niema. Żebym ja miał książkę!..

— To kup... Zresztą, jak nauczę się, to ci dam.

Zaczęli przychodzić inni koledzy, ale żaden nie dał Bolkowi książki.

— Zwarjowałeś! taka trudna lekcja, a dyrektor pewno przyjdzie do nas.

Pożądane zmiany w prawodawstwie włościańskim i stosunkach ekonomicznych włościan w związku z samorządem.

Ciąg dalszy.

Wielką więc kwestyą przy kasowaniu serwitutu leśnego będzie pytanie, w jaki sposób wspomniane osady zaspokoją swoje potrzeby opałowe. Nadanie tym osadom działek leśnych, na długo kwestyi nie rozwiąże i bodaj czy nie jedynym wyjściem będzie upaństwowienie przestrzeni leśnych z wykupem od obecnych właścicieli i zaprowadzenie w tych lasach gospodarki, odpowiadającej potrzebom krajowym.

Z serwitutów pastwiskowych korzysta 156,898 gospodarstw, wypasając na gruntach dworskich 465,998 sztuk wielkiego i 200,942 mniejszego inwentarza. Zniesienie serwitutu pastwiskowego dla własności mniejszej przedstawia się mniej groźnie. Brak pastwisk da się do pewnego stopnia zastąpić rozpowszechnieniem kultury roślin pastewnych, co może wpłynąć dodatnio na podniesienie uprawy roli, a nawet i na lepszy stopień utrzymania inwentarza.

Królestwo Polskie, na zasadzie prawa z 1818 r., posiada obowiązkowe hypoteki dla własności ziemskiej. Ponieważ własność włościańska zjawiła się u nas dopiero w roku 1864, prawo z 1818 roku nie objęło jej; a prawodawca nie uważał za konieczne moc dawnego prawa rościągnąć na nową kategorię własności. Celem urządzenia hypotek było: 1) uporządkowanie tytułów własności, 2) ustalenie i ułatwienie kredytu.

I jedno i drugie zostało osiągnięciem przy pomocy instytucyi hipotecznej względem własności większej; własność włościańska pozbawiona tej opieki, przedstawia chaos pod względem tytułów posiadania, a jednocześnie pozbawiona jest możności korzystania z normalnego kredytu.

Bolek był w rozpacz. Nareszcie Mrówka dał mu książkę. Chłopak gorączkowo złapał gramatykę.

— Paragraf 25, gdzie to? aha! jest. Ojej! całe dwie strony!

Kiedy ja się tego nauczę.

— Podział rzeczowników na deklinacje. „Nazwą deklinacji oznaczamy nietylko odmiany imion wogóle“, uczył się Bolek.

— „Deklinacje trzecia i czwarta mieszczą w sobie dwie wielkie grupy rzeczowników żeńskich, różnione z powodu znacznych różnic w zakończeniach odmiany jednych i drugich“... Nic nie rozumiem!

Dzwonek.

— Dzwonek!? Nie może być, to mi się zdaje, zawsze... Deklinacja pierwsza to...

Do klasy wchodzi pan profesor, a zanim... dyrektor. Lekcya! Bolkowi robi się gorąco, potem zimno, coś go gniecie w piersiach, ścisza za gardło. Przeszło parę sekund. Chłopak słyszał, jak mu biło serce. Cisza grobowa zapanowała w klasie. Dyrektor usiadł.

— Wczoraj, zaczął nauczyciel miękim głosem, mówiliśmy, moje dzieci, o podziale rzeczowników na deklinacje. Wyłożyłem wam, co to są deklinacje, jak się one

Początkowo tytuły posiadania regulowały tabele, trwało to jednak nie długo, spadkobranie i transakcje prawne zmieniły faktycznych posiadaczy i dziś w 817,895 gospodarstwach, tylko 92174 gospodarstw ($\frac{1}{9}$) może dowieść prawa własności na zasadzie tabeli. Rezultatem tego zjawia się chaos i ciągle spory sądowe, oraz utrudnienie obrotów sprzedażnych tego rodzaju własności, właściciel bez tytułu przestaje być właścicielem, traci bowiem prawo rozporządzania się swoją własnością i jest ciągle narażony na pretensje ze strony sukcesorów właścicieli zapisanych w tabeli. Tego rodzaju stosunki mogą wpływać dodatnio na stan ekonomiczny wszelkiego typu pokątnych doradców, ale rujną stan włościański. Zapobiedz dalszemu szerzeniu się tego chaosu może tylko obowiązkowe zaprowadzenie hipotek włościańskich. Brak hipotek stawia gospodarstwo włościańskie w trudnym położeniu w razach konieczności korzystania z kredytu. Kredyt prywatny opiera się na pewności odebrania kapitałów. Pewność ta nie możliwą jest do osiągnięcia bez hipoteki. Wobec ryzyka jakie przedstawia dla wierzyciela ulokowanie kapitału w rękę włościanina, kredytu udzielają osobistości, które zajmują się specjalnie tym procederem i ciągną ze swego fachu niepomierne zyski rujną gospodarstwa włościańskie.

Potrzeby kredytu dla gospodarstwa rolnego dowodzić nie ma potrzeby, rozumiano tę potrzebę w królestwie już na początku ubiegłego stulecia, kiedy w 1825 roku zakładano towarzystwo kredytowe ziemskie. Działalność Towarzystwa rozwijała się nader szybko i w roku 1902 ogół pożyczek dochodził do 140 milionów rubli na 9631 dobrach. Ale kredyt Towarzystwa stworzony został tylko dla własności większej, z 817,000 gospodarstw mniejszych, korzystają z niego zaledwie wyjątki, a ograniczenia prawne utrudniają tem kredyt i tym nielicznym jednostkom, które mogłyby z niego korzystać.

Kredyt banku włościańskiego udzielony na królestwo

w summie 31,798,888 rubli, na kupno 700,000 morgów nosi specjalny charakter, ułatwia on nabywanie ziemi, ale nie przychodzi z pomocą gospodarstwom już założonym, potrzebującym ratunku.

Wobec braku kredytu prywatnego i społecznego, włościanin nasz pozbawiony jest wszelkiej pomocy, czuje on że społeczeństwo o niego nie dba, jakkolwiek z wdzięcznością patrzy na usiłowania pojedynczych jednostek nad poprawą jego bytu, w społeczeństwie czuje się obcym!

Ułatwienie kredytu oddziaływać może w sposób decydujący na obecny stan ekonomiczny włościan, a osiągnąć je można jedynie przez zaprowadzenie hipotek. Aby jednak hipoteki niechybiły celu, powinien on je dostać tanio, posiadać blisko. Z tego względu pożądanem będzie hipoteki takie urządzić w miastach powiatowych.

Ukaz 1864 roku stworzył 592,817 gospodarstw włościańskich; według danych, zebranych przez komitet statystyczny liczba ich tylko na ziemi ukazowej do 1899 roku stanowiła 717,257, czyli wzrosła o 124,440, o 21% procent, ludność włościańska w tymże czasie wzrosła prawie na 60% procentów.

Z cyfr tych widocznem jest; 1) Że przestrzeń gospodarstw włościańskich musiała się zmniejszyć 2) Że wielu z nich musiało przejść do kategorii bezrolnych.

Tak jest w rzeczywistości. Przeciętna przestrzeń gospodarstwa włościańskiego na ziemi ukazowej zmniejszyła się z 15,4 morga do 12,6 m. czyli blisko o 3 morgi w gospodarstwie. Liczba bezrolnych wzrosła w tym czasie o milion.

Jeżeli będziemy dalej beczynnymi świadkami tej proletaryzacji ludności włościańskiej, doczekamy się prędko zupełnego upadku drobnej własności. Z jednego punktu widzenia może to być korzystnem, nędza bowiem wpłynie na większą podaż, a co za tem idzie i większą taniość rąk roboczych; ale z drugiej strony nie należy zapominać

dziela. Dzisiaj opowiem wam szczegółowo o deklinacji pierwszej, to jest, jak już wiecie, o deklinacji rzeczowników męskich. Mówiłem wam wczoraj obszernie... zresztą, najlepiej niech który z was sam powie, jak podzieliliśmy rzeczowniki na deklinacje; ot, powie nam o tem, (pan profesor przebiegł oczyma twarze uczniów, wzrok jego zatrzymał się na Bolku) powie nam o tem Guzowski. Wstań Guzowski!

Fatalność!

Bolkowi ciemno zrobiło się w oczach. Wstał błądy i drżący.

— Śmiało koteczku nie bój się, zachęcał profesor, powiedz nam, co nazywamy deklinacją.

Bolek milczał. Wszystko mu się kręciło przed oczyma,—zdawało się, że sufit gwałtownie opada, że ławy wędrują szeregami na prawo i na lewo, że stół i pan profesor podskakują zgodnie do góry.

„Śmiało, śmiało“! słyszał głos profesora.

— Bolek czuł, że leci w przepaść.

— Deklinacje rzeczowników, zaczął, to klasy... to system.. to grupa żeńska, to.... to deklinacja pierwsza, druga, trzecia czwarta...

Łzy zakręciły mu się w oczach. Profesor zrobił jakiś niewyraźny ruch i spojrzał z miną winowajcy na dyrektora.

— Nic się nie uważa, łobuzuje, ot i wczoraj zmuszony byłem postawić do kąta, daje zły przykład... nic z niego nie będzie. Kładę im, jak łopata do głowy; inni rozumieją doskonale. Może się pan dyrektor o tem przekonać... Mrówczyński, opowiedz nam!

Mrówka wstał i wyrecytował wszystko doskonale napamięć!

— Bardzo źle, Guzowski, rzekł dyrektor. Nie spodziewałem się— nie uczysz się, łobuzujesz. Miałem o tobie inne wyobrażenie, zwalniałem cię od wpisu, a ty tymczasem... To bardzo źle! Dajesz zły przykład... Chłopaku z takiej biednej rodziny, nie spodziewałem się... Od wpisu nie będziesz teraz zwolniony, są inni. Leniuch jesteś!

Bolek stał skamieniały. Łzy tamowały mu oddech, ławy szły jedna za drugą coraz prędzej, pan profesor robił się wciąż mniejszy i mniejszy...

— Nie będzie zwolniony od wpisu! Nie będzie więcej chodzić do szkoły! On, nadzieja rodziców, on—ich przyszłość w czarnej sutannie, czerwonej czapce!...

Wstrętny leniuch!

o tem, że kraj nasz opiera się na tych masach włósciańskich, że nędza tych mass pociągnie za sobą nędzę całego kraju, że w końcu masy ludowe same zaopiekują się sobą, a przełom jaki w takich razach towarzyszy przewrotom ekonomicznym pograży znowu kraj nasz na długie lata w chaos ciężkich walk i nieszczęść. *Caveant consules!*
c. d. n. As.



Stowarzyszenia współdzielcze.

Zasadniczym punktem wyjścia idei zrzeszania się ludzkiego służy jasna prawda o przewadze sił kilku złączonych organizmów społecznych, nad siłą pojedynczej jednostki na drodze bądź to wytwórczości, bądź spożycia. Łączenie tych organizmów i drobnych środków w większe siły, dla przeprowadzenia pewnych czynności gospodarczych nazywamy kooperacją.

W nauce ekonomicznej istnieje, cała szkoła, która w kooperacji widzi nie tylko środek dla wprowadzenia pewnych ulepszeń, lecz cały program, mający zupełnie przekształcić i odnowić ustrój społeczny.

Oto ogólne rysy, które charakteryzują wszystkie formy kooperacji i które leżą w osnowie programu kooperatystów:

1) wyzwolenie ekonomiczne pewnej kategorii osób od pośredników i dążenie do wystarczania samym sobie; usuwając zaś pośredników, tem samem skierowujemy ich działalność do pracy więcej produkcyjnej.

2) interesom indywidualnym, stojącym do siebie w naturalnej sprzeczności, kooperacja przeciwstawia zasadę zjednoczenia się dla wspólnych celów, wolnej konkurencji —solidarność; „każdy dla wszystkich“—oto godło stowarzyszeń kooperacyjnych.

3) kooperacja nie kasuje prywatnej własności, lecz ją uogólnia i rozszerza.

4) udział kapitału w zyskach redukuje się do minimum.

5) kooperacja ma olbrzymie znaczenie wychowawcze uczestnicy nie poświęcają swej indywidualności, swęgo ducha przedsiębiorczości, lecz przeciwnie, mają możność rozwinąć swoją energię. Kooperacja uczy pomagać drugim, pomagając jednocześnie samemu sobie, wprowadza czynnik etyczny w stosunki ekonomiczne, usuwając reklamę, fałszowanie produktów; budzi, wreszcie poczucie, solidarności, ucząc poświęcać pewne prawa własne na rzecz drugich.

Nie stawiając jednak tak dalekich horoskopów, jak przekształcenie stosunków ekonomicznych na zasadach kooperacji, postaram się dać krótką historję rozwoju towarzystw współdzielczych za granicą, oraz u nas w kraju i wskazać te dodatnie rezultaty, jakie osiągamy za pomocą zrzeszania się.

Wszystkie istniejące stowarzyszenia współdzielcze można podciągnąć pod dwa rodzaje czynności ekonomicznych: wytwórczości i spożycia; ogniwem zaś łączącym te te dwa typy—są spółki kredytowe.

Rozpatrzmy najpierw Anglię, gdzie stowarzyszenia spożywcze dosięgły największych rozmiarów. Już w końcu XVIII st. dokonywano bardzo licznych prób założenia spółki spożywczej dla wspólnego nabywania wiktuałów.

Próby te, o charakterze więcej filantropijnym, nie mogły zadowolnić praktycznej myśli angielskiej; otrząśnięto się prędko z powijaków dobroczynności i w 1844 r., w mieście Rochdale niedaleko Manchesteru, powstaje stowarzyszenie, oparte na szerokich zasadach samopomocy pod nazwą: „Eguitable Pioneers Cooperative Society of Rochdale“. Zostało ono założone przez kilkudziesięciu robotników z przędzalni wyrobów bawełnianych. „Było tam“, pisze historyk tego stowarzyszenia, „nieco mąki, masła, cukru i krupy owsianej, ogółem towarów za 14—15 f. st. t. j. niespełna za 140 rubli. Ulicznicy drwili z tych zapasów, a jeden z kupców szydził, że zmieściłby wszystkie towary w taczce. I sami pionierzy nie grzeszyli odwagą: jako spiskowcy stali w sklepie, nie śmiejąc otworzyć okiennic i wystąpić przed gromadą gapiów z ubóstwem swego sklepu“. A dzisiaj? Stowarzyszenie, które w swoim zarodku liczyło 28 członków i rozporządzało kapitałem 28 f. st. (265 rub.), w 1901 roku liczyło 12447 członków z kapitałem udziałowym 286868 f. st. (2725240 rub.), wybudowało 275 domów mieszkalnych, posiada własne warsztaty obuwnicze i odzieżowe, rzeźnię, piekarnię, bibliotekę z 16015 tomami, salę zabaw na 14000 osób, ma swoje szkoły i inne zakłady o charakterze wychowawczym. Tak się rozwinęło stowarzyszenie spożywcze w Rochdale'u, a należy pamiętać, że Rochdale nie przoduje bynajmniej pod tym względem w swojej ojczyźnie. c. d. n. J. A.

DBAJMY O CZYSTOŚĆ NASZEJ MOWY.

Utraciliśmy niezależność polityczną, wyrugowano język nasz ze szkół, administracji i sądownictwa, ale na tem jeszcze nie koniec,—zagraża nam nowe nieszczęście: sami dobrowolnie, zaczynamy zachwaszczać naszą mowę różnemi naleciałościami; stosuje się to zwłaszcza do nas, zamieszkujących gubernię Suwalską, najbardziej oddaloną od serca naszego kraju—Warszawy. Pomijam już tę okoliczność, że w mowie naszej używamy odrębnego akcentu i zbyt „przeciągamy“, z czego poznają nas, jak zły szeląg za Wisłą; ale z tem można się jeszcze pogodzić, bo każda mniej więcej okolica w ten lub inny sposób, akcentuje swoją mowę; ale chyba ludność żadnej gubernii w Królestwie nie używa tylu błędnych zwrotów, zupełnie obcych naszemu językowi, ile ludność naszej gubernii, zwłaszcza ludność miast. Niemal na każdym kroku ucho nasze kaleczą wyrazy żywcem zapożyczone z języka rosyjskiego. Wymienię tylko parę przykładów rusycyzmów, najczęściej u nas używanych. A więc na pytanie, „kiedy to miało miejsce“?—najczęściej słyszymy odpowiedź: „było to trzy lata temu *nazad*“; gdybyśmy się zapytali, dla czego użyto w tym zwrocie wyrazu *nazad*, odpowiedziano by nam: „ot tak już *przywykłem*“, t. j. niby mówiąc po polsku „*przyzwyczaiłem się*“, bo „*przywykłem*“ i „*przywyczka*“, to chyba nie polskie wyrazy; na pytanie „dokąd wyszła służąca“, odpowiadają „za sprawunkami“, t. j. niby wcześniej wyszły sprawunki, a za nimi dopiero wyszła służąca, kiedy właściwie „służąca poszła po sprawunki“.

Inne kwiatki—jak np. „pięć pomnożone *na* pięć“ zamiast „przez pięć“, „umarł *od* raka“, zamiast „na raka“, „pałata“, zamiast „izba“ (rsp. skarbowa), „nałożono sztraf“, zamiast „karę“ i t. p. słyszymy niemal

codziennie. Że zmuszają mówić w języku obcym w szkole i biurach, to nas jeszcze nie tłumaczy, boć po niemiecku szwargotać nie potrzebujemy, a jednak i niemieckich wyrazów używamy obficie w naszej mowie: np.: zamiast „dworzec“ mówimy „banhof“, zamiast „listonosz“—„briefträger“, zamiast „korkociąg“—„grajcar“ i t. p. W tym jedynie wypadku nie sobie wyłącznie mogli byśmy przypisywać winę, gdybyśmy używali obcych wyrazów w rozprawach sądowych lub mówiąc o rzeczach czysto fachowych, z dziedziny astronomii, górnictwa etc. Ale niestety, wszystkie wskazane błędy popełniamy w potocznej rozmowie. A więc musimy winę przyznać wyłącznie sobie, a przyznawszy się, do niej powinniśmy przyrzec więcej nie grzeszyć. Sposoby, przy pomocy których można nauczyć się mówić poprawnie, są różne; —przedewszystkiem należy zapoznać się z zasadami gramatyki polskiej i czytać uważnie wzorowych polskich autorów, a nie ubiegać się za lichemi nieraz tłumaczeniami autorów obcych; jeżeli i to nie pomoże, każdy z nas powinien przyjąć za swój święty obowiązek zwracać uwagę swych znajomych, gdy kaleczą wyrazy i zwroty polskie i wykazywać im na czem polegają błędy; za co naturalnie nikt nie powinien się obrażać; wreszcie każdy z czytelników może na łamach naszego pisma wskazywać te błędy, jakie najczęściej powtarzają się w różnych okolicach naszej gubernii. Trzeba tylko wziąć się do rzeczy nie tracąc czasu, zanim kaleczenie naszej mowy przejdzie w nałóg, w przeciwnym bowiem razie zmuszeni będziemy rumienić się przed własnymi dziećmi, które, przypuszczając należy, dzięki szkołom polskim, wkrótce poprawniej od nas będą mówić po polsku. *Seruus.*



Towarzystwo Pożyczkowo-Oszczędnościowe w Suwałkach.

Do rzędu najpopularniejszych w Suwałkach instytucji samopomocy społecznej należy niewątpliwie Towarzystwo Pożyczkowo-Oszczędnościowe. Jak wielka była potrzeba takiej Instytucji u nas, najlepiej świadczą o tem dane cyfrowe za kilka lat jej istnienia. Głównym inicjatorem założenia Towarzystwa był p. Michał Jaroszewicz; ustawa Towarzystwa—zatwierdzona przez odpowiednie władze w dniu 2 Lipca 1900 roku; w dniu zaś 20 Września tegoż roku 40 członków—założycieli, tytułem części udziałów, wnoszą ogółem sumę 120 rub., wybierają Radę i Zarząd, powołując ich do wprowadzenia w życie tej pożytecznej instytucji. Z tak skromnym kapitałem Towarzystwo zaczyna swą działalność w dniu 1 Listopada 1900 roku, a po dwóch miesiącach Zarząd składa przed ogólnym zebraniem członków pierwsze sprawozdanie rachunkowe za rok 1900, t. j. za dwa miesiące czynności: liczba członków wynosi 115, obrót kasowy ogólny 5500 rub., pożyczek wydanych na sumę ogólną 2500 rub. W końcu roku 1901, który uważać należy niejako za pierwszy okres działalności Towarzystwa, liczba członków dosięga 355, udziały ich 11000 rub., ilość wydanych pożyczek 50000 rub., wkłady złożone na lokacyi 17000 rub., obrót ogólny kasowy 110000 rub., czysty zysk 1800 rub.

W latach 1902, 1903, 1904 i 1905 Towarzystwo ciągle się rozwija: powiększa się ilość członków i skutecznionych operacji; ostatnie sprawozdanie Zarządu za rok 1905 zawiera dane liczbowe następujące: ilość członków wynosi 728, z których największy procent, bo aż 32% (233) stanowią urzędnicy, dalej idą rzemieślnicy (91), potem kupcy i przemysłowcy (59); obrót ogólny kasowy za rok ostatni wynosił 294377 rub. 51 kop.; pożyczek wydano na ogólną sumę 105322 rub. 88 kop., udziały członków wynoszą 30000 rub., kapitałów złożonych na lokacyi przez członków i osoby postronne 51000 rub., kapitał zapasowy Towarzystwa stanowi 1700 rub.; czysty zysk zaś z operacji za rok ostatni 1905 wynosił 2850 rub. 1 kop.

Należy tu jednak zauważyć, że operacje Towarzystwa nadzwyczaj szybko wzrastały w latach 1901 i 1902, rok zaś 1903 służy niejako dowodem ustalenia się działalności Towarzystwa, bo od tego czasu przyrost członków Towarzystwa, a co za tem idzie i rozmiary skutecznionych operacji, chociaż się zwiększają, ale już nieznacznie. Świadczy to z jednej strony o słabym bardzo rozwoju ekonomicznym naszego miasta, z drugiej strony jest dowodem, że działalność Towarzystwa w zakresie obecnym spełniła już swe zadanie, t. j. zadawalnia wszystkich potrzebujących niewysokiego kredytu mniej więcej stale, dotychczas bowiem najwyższy kredyt, jaki mógł być udzielonym każdemu członkowi,—wynosił 250 rub. przy 50 rublowym jego udziale; wysokość zaś przyjmowanego wkładu od poszczególnego uczestnika nie mogła przekroczyć normy 500 rubli.

Mając na względzie dane powyższe i będąc przekonanym, że część mieszkańców miasta (większych kupców, przemysłowców, właścicieli nieruchomości) nie korzystała z usług Towarzystwa z racji zbyt małego kredytu, lub też korzystała w ilości niedostatecznej, Zarząd Towarzystwa złożył ogólnemu zebraniu Reprezentantów wniosek, aby normę otwieranego kredytu podnieść do 500 rubli, przy odpowiednim powiększeniu udziału do 100 rubli; wniosek swój Zarząd motywował jeszcze i tem, że z powodu zbyt ograniczonej działalności Towarzystwa, często musiał odmawiać przyjmowania wkładów, obawiając się zbyt dużego nagromadzenia takowych, gdy tymczasem mogły by być one obracane z wielką dogodnością dla stowarzyszonych. Zebranie Reprezentantów przyjęło wniosek Zarządu uchwałą z dnia 17 marca r. b.

To rozszerzenie działalności Towarzystwa przez powiększenie jego obrotów umożliwi zmniejszenie % od udzielanych pożyczek i pozwoli Towarzystwu dalej się rozwijać ku pożytkowi jego członków.

Dla uzupełnienia niniejszego zarysu muszę jeszcze dodać, że część zysków bywa corocznie przeznaczana na powiększenie utworzonego specjalnego funduszu wsparć dla biednych członków Towarzystwa, w razie choroby ich lub rodzin, nieszczęść żywiołowych i t. p.; przy tem Towarzystwo z osiągniętych zysków wspiera istniejące u nas instytucje dobroczynności publicznej; w ostatnim roku na cele dobroczynne wyznaczona była suma rub. 500.

Tak więc pierwsza próba zorganizowanej samopomocy wykazała dodatnie rezultaty zrzeszenia. Łączmy się więc dalej, bo dużo pola pracy społecznej leży jeszcze u nas odłogiem.

R.

KORESPONDENCYA.

Władysławów, 13 Kwietnia 1906 r.

Wybory pełnomocników od kuryi mniejszej własności skończone. Odbły się spokojnie, w porządku wzorowym, przy udziale 70% wszystkich, wniesionych do list wyborczych. Wybrano 22 pełnomocników, po dwóch od 11 gmin, włościan-litwinów, z wykształceniem elementarnem.

11 Kwietnia, odbył się pierwszy zjazd kuryi własności ziemskiej średniej w Szakach, z trzech gmin: Szyłgale, Syntowty i Zypie. Do urn stanęło 620 z liczby 825 zapisanych do list wyborczych; wielu przybyło jeszcze po 12 godz. w południe i ci, na zasadzie przepisów, udziału w wyborach przyjąć nie mogli. Po dodaniu ilości posiadanej ziemi, okazała się potrzeba wybrania 167 pełnomocników i tu, po raz pierwszy, wystąpiły na jaw braki ordynacji wyborczej: wybory rozpoczęły się o godz. 12 w południe i skończone zostały o 6¹/₂ rano dnia następnego, trwały więc 18¹/₂ godzin bez przerwy! Jak wiadomo głosowanie musiało się odbywać przez ballotowanie, po kolei z każdej gminy.

Po obliczeniu okazało się, że trzeba było rzucić do urny wyborczej i przeliczyć przeszło 32000 galek! Przewodniczący, sędzia pokoju, p. Waśkiewicz i głosujący upadali ze znużenia—lecz sprawę doprowadzili do końca. Znamiennym był zapal ze strony głosujących, którzy głodni, zmęczeni długim wystawianiem, niewyspani, pomimo to jak jeden mąż stanęli do głosowania, pokładając olbrzymie nadzieje w rozpoczęte dzieło reprezentacji narodowej i głośno w tym względzie wypowiadając zdanie swoje. I naraz, nadspodziewanie wyłoniło się polityczne uświadamianie całej tej masy ludu. Pomędzy wybranymi jest dwóch księży; kilkudziesięciu pokończyło 3—4 klas gimnazjalnych, reszta wszyscy umieją czytać i pisać.

Dr. W. Grabowski.

GŁOS Z MIASTA.

Szkoły początkowe miejskie №№ 4 i 5.

Na rogu ulic Wigierskiej i Gumiennej, w gmachu, zwanym "Domem pracy," na parterze, mieszczą się szkoły dla chłopców i dziewcząt. Pomimo, że przy owym domu jest spory dziedziniec, ogródek i względnie przyzwoite miejsca ustępowe, dziatwa z nich nie korzysta. Dla czego? Czyżby te dogodności były tylko przywilejem lokatorów pierwszego piętra? Że dziatwa nie korzysta—stwierdzają fakta następujące: cały ruch dziatwy po za murami szkoły, tak podczas pauzy południowej, jak również rano przed rozpoczęciem lekcji, koncentruje się na bruku ulicznym.

Odpowiednio do miejsca urzędza dziatwa płci obojga uliczne zabawy; zimą rzucanie śnieżkami, od których przechodzeń nie zawsze uchylić się zdoła, stawianie ze śniegu barykad, tamujących przejazd, czepianie się sani włościan, w chęci użycia darmowego kuligu i t. p. figle; latem—rzucanie kamieniami na wszystkie cztery strony miasta, łamanie płotów, wdzieranie się do sąsiednich ogrodów, wyprawy

po niedojrzałe owoce i t. p. Obrywanie zaś dzwonek i naciskanie guzików od dzwonek elektrycznych, praktykuje się stale, bez względu na porę roku.

Są to skutki wypychania dzieci na ulicę, brak opieki i dozoru.

Co zaś do drugiego twierdzenia, że względu na drastyczność tematu, rozwodzić się nie wypada. Podejrzliwy o przesadę optymista łatwo może stwierdzić fakt, jeżeli się przejdzie wzdłuż plotu od budynku szkolnego w stronę rzeki Hańczy. A gdy do tego dodamy, iż zarząd Domu pracy złożył po środku ulicy Gumiennej olbrzymią ilość mierzwy dla użyźniania swych ogrodów, to o czystem, a tem samem zdrowem powietrzu mowy być nie może w tej miejscowości.

Wielką niedogodność stanowi jedno tylko wejście do dwóch szkółek, wskutek czego przy wychodzeniu po skończonych lekcjach bywa niesłychany tłok, poszturchiwanie się, wywracanie się i łajanie. A jednak dla symetrii, a więcej dla oka, że wszystko jest w porządku, tablice szkolne № 4 i № 5 umieszczono każdą przy oddzielnych drzwiach frontowych; ale to drugie wejście jest również tylko przywilejem lokatorów pierwszego piętra. Na takie wyjątkowe prawa dzieci szkolnych należałoby zwrócić uwagę i złemu zaradzić.

KRONIKA MIEJSCOWA.

KOMISYA WYBORCZA.

W skład pierwszej komisji przedwyborczej weszli:

Prezydujący: prezyd. Trupindo.

Prezydujący drugiej komisji: rejent Władysł. Chłudzinski.

Członkowie: Józef Białaszewicz, Wacław Kunc, p. Galera, Józef Morawski, Jan Zawadzki, Gustaw Zablocki, p. Szczukin, Stanisław Staniszewski, p. Szacki, Rosenthal Zelman, M. Rosenthal, p. Rosenberg, D-r. Weisman.

W Y B O R Y.

Wyniki dotychczasowych wyborów w Sejnach:

Pełnomocnicy gminni:

- Gm. Berzniki; Józef Borowski, Piotr Wołukanis.
- „ Wejsieje: Wincenty Jodzis, Józef Płynnik.
- „ Łozdzieje: Ignacy Maciuński, Jankiel Rosenblum.
- „ Krasnopol: Michał Marcinkiewicz, Józef Rupczyński.
- „ Kopciowo: Wincenty Wojksznar, Maciej Usnik.
- „ Krasnowo: Maciej Stankawski, Piotr Drucis.
- „ Kudrany: Jan Tomkiewicz, Jan Balciun.
- „ Lejpuny: Andrzej Markielanis, Marcin Balciun.
- „ Metele: Augustyn Cydzik, Antoni Łukaszewicz.
- „ Mirosław: Augustyn Kaliński, Mateusz Kaszelanis.
- „ Pokrowsk: Bartłomiej Milewski, Antoni Szarejko.
- „ Św. Jeziory: Tomasz Proniewicz, Ignacy Pilecki.
- „ Sereje: Piotr Miciunas, Franciszek Mikłaszewicz.

Kurya średnia: gminy Pokrowsk i Krasnowo—ogółem wybrano 57 reprezentantów, 7 polaków, a reszta litwini.

Wybory dn. 19 b. m. w Suwałkach.

Z 2807 głosów oddano 2344, t. j. 83,15%. Głosów chrześcian 1424, starozakonnych 910.

PRZEDSTAWIENIE AMATORSKIE.

Dnia 17 b. m. odbyło się w sali klubu przedstawienie amatorskie, urządzone staraniem uczniów szkoły handlowej, na wpisy dla niezamożnych uczniów tejże szkoły. Grano: „Przy kolei“ Jordana, „Dzieci muzy“ Fr. Dominika i „Nasze bziki“ H. Piątkowskiego.

Przedstawienie szło wybornie, dzięki doskonałemu wyreżyserowaniu, którem się zajął gorliwie p. J. Paprocki. Prym trzymały panie, grając z ogromnem przejęciem się i oddaniem się sztuce. Publiczność tylko nie dopisała, a szkoda, bo było to jedno z lepszych przedstawień.

UWOLNIENI.

Przed samymi Świętami Wielkanocnymi zostali uwolnieni z więzienia po 3 miesiącach: Aleksander Putro, b. uczeń V kl. gimnazjum i Antoni Surmacewicz, organista. Zostali jednak pod sądem jako oskarżeni o przeszkadzanie nauczycielom w wykładaniu szkolnym.

NASZE ULICE.

W ostatnich czasach, gdy słońce zaczęło silniej przygrzewać, po Suwałkach zupełnie chodzić nie można, bez specjalnych ochraniaczy gardła, nosa i oczu. Kurz bowiem, jaki się tworzy na niepolewanych ulicach, przy wiatrze tamuje przejście. A jednak jak łatwo temu zaradzić! Dawniej polewanie ulic należało do stróżów; jest to jednak dla nich zbyt uciążliwe. Czyżby nie mógł magistrat wysyłać codzien parę beczek specjalnie do tego przeznaczonych i w ten sposób okazać swą dbałość, jeżeli już nie o wygodę, to przynajmniej o zdrowie mieszkańców?

PODZIĘKOWANIE.

Wszystkim, którzy oddali ostatnią posługę ś. p. WŁADYSŁAWIE ALEKSANDROWICZOWEJ, szanownym paniom i panom, znajomym i nieznanym serdecznie dziękują
Mąż i córka.

Sprostowanie.

W liście osób, które złożyły oliary na wpisy dla niezamożnych uczniów szkoły handlowej zamiast wieńca na trumnę ś. p. K. Wisznickiego, zostali niewydrukowani: pp. J. Chrapowicki 1 rub., H. Brzosko 1 rub. i S. Bieńkowski 50 kop.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. W. Staniszewskiego—na wpisy dla niezamożnych uczniów szkoły handlowej: p. H. Terlecki 1 rub.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. K. Wisznickiego—na tenże cel: p. H. Terlecki 1 rub.

Zamiast wizyt wielkanocnych—na tenże cel: p. H. Terlecki 1 rub. p. Stefan Grzebski 1 rub.

Na tenże cel—zamiast wieńca na trumnę ś. p. L. Piątkowskiego p.p. Koziello 3 rb. i G. Zabłocki 2 rb.



Leopold Pietkowski.

I znowu ubył jeden z szeregu ludzi zasłużonych i przodujących swemi cnotami obywatelskimi i nieskazitelnością charakteru. Ś. p. Leopold Piątkowski poświęcił swe życie karierze sądowej, gdzie pracował od roku 1836 do r. 1878, zajmując odpowiedzialne stanowisko prokuratora Trybunału Cywilnego w Suwałkach. Od r. 1883 do 1894 był opiekunem szpitala Ś-tych Piotra i Pawła, a od roku 1887 prezesem Suwałskiego Chrześcijańskiego Towarzystwa Dobroczynności, gdzie pozostawał do roku 1899.

Nadwątlone zdrowie nie pozwoliło mu nadal pełnić zaszczytnych obowiązków i zmarły usunął się od życia publicznego.

Cześć jego pamięci!

PRZEGLĄD PRASY.

Z powodu zawiązania z inicjatywy d-ra Kramsztyka nowego wydziału Warszawskiego Towarzystwa Hygienicznego, mianowicie wydziału higieny domowej, *Gazeta Polska* zwraca bardzo słuszną uwagę na lekceważenie przez nas elementarnych zasad owej higieny w ogóle a higieny pracy umysłowej w szczególności. Refleksyję autora, pana Z. D., tak są cenne, że przytaczamy niektóre wyjątki z artykułu „in extenso“.

„Obracam się ciągle pomiędzy ludźmi, którzy w tej dziedzinie pracują i nie widzę, żeby ktokolwiek z nich dbał należycie o wypoczynek, o odpowiednią ilość godzin snu, o powietrze czyste. Przeciwnie—widzę, że wszyscy pracują w zadymionych gabinetach własnych, lub w źle przewietrzanych salach biurowych, że żaden z nich nie chodzi na przechadzkę dla przechadzki, że wszyscy spijają bardzo krótko, że zamiast wypocząć po pracy, wieczór spędzają na długo przeciągającej się w noc sesyi, lub co gorsza, na wincie.

Widzę dalej, że wskutek tego wytwórczość ich pracy umysłowej słabnie, obniża się, widocznie upada. Widzę w końcu, że man w około siebie ludzi wyczerpanych, ludzi o nerwach starganych, ludzi, którzy narzekają na ból w mózdzku, na zawrót głowy, na ociężałość powiek, na darcie w ramionach. I dopiero, kiedy te wszystkie objawy chorobliwe dochodzą do swego punktu kulminacyjnego,—człowiek taki decyduje się odpocząć—i wyjeżdża na miesiąc zagranicę. Tydzień temu właśnie dwóch takich „wyczerpanych“ przyjaćciół odprowadzałem na kolej. Pojechali nad Adryatyk, aby po miesiącu powrócić i znów rozpocząć to same życie, niehygieniczne, niezdrowe, wprost zabójcze dla duszy i dla ciała.

Tymczasem, gdybyśmy zdobyli się na wprowadzenie stałych zasad porządku do naszego życia domowego, gdybyśmy się poddali dobrowolnie jakimś rygorom higienicznym, a przede wszystkim, gdybyśmy, na równi z robotnikiem, zawołali dla siebie o 8-godzinny dzień pracy—oszczędzilibyśmy sobie niewątpliwie dużo zdrowia i dużo przykrych przeżyć, wprowadzając do własnych dusz pierwiastek wię-

kszego spokoju i równowagi. Praca nasza zyskała by na wydajności, zmęczenie nasze nie dochodziłoby nigdy do granic zupełnego wyczerpania.

Kto wie..... Może wydział higieny domowej, apostołując zasady zdrowia, zdoła powoli zaszcześcić w nas i podstawowe pojęcia higieny pracy umysłowej. Dziś jednak na tym punkcie jesteśmy ogromnie zacofani i krzywdzimy przez to bardzo siebie samych i swoje rodziny“.

Wnioski autora tyczą się właściwie Warszawy, ale i do miasta naszego w całej rozciągłości mogą być stosowane. Komentarze w tym względzie chyba zbyteczne.

OGŁOSZENIA.

Suwalskie Stowarzyszenie Spożywcze.

Sklep Suwalskiego Stowarzyszenia Spożywczego (ulica Główna № 52) stale zaopatruje dział kolonialny w świeże towary od znanych renomowanych hurtownych firm Warszawskich.

Piwnica obficie zaopatrzona w wina krajowe i zagraniczne.

Wina węgierskie oryginalne własnego rozlewu. Wyroby wódczane znanej firmy „Rektyfikacja Warszawska“.

Koniaki, Likieri.

Pierwszorządna Restauracja
w hotelu Europejskim w Suwałkach

Stanisława Maszewskiego

poleca **OBIADY** i **KOLACJE**,
przyjmuje **OBSTALUNKI** na wesela, zebrania
towarzyskie i t. p. u siebie i w domach
prywatnych.

Piwnica zaopatrzona we wszelkiego rodzaju gatunki

WIN KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH,
Piwo Stryckie

ORYGINALNE MONACHIJSKIE (Spaten)
beczkowe.

GABINETY
Z ODDZIELNEMI
WEJŚCIAMI.

KUCHNIA, pod osobistym
kierunkiem właściciela,
znanego warszawskiego
kuchmistrza, nagrodzonego
kilkakrotnie medalami na
różnych wystawach.

2—3

ZAKŁAD BLACHARSKI KONSTANTEGO ŚCISŁOWSKIEGO

w SUWAŁKACH, ulica Główna № 82

przyjmuje wszelkie roboty w zakres blacharstwa wchodzące; wykonywa krycie dachów i wież kościelnych a także posiada skład trumien metalowych i drewnianych i wianków w wielkim wyborze.

Wszelkie roboty wykonywa starannie po cenach możliwie niskich.

2—3

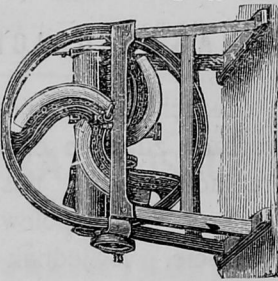
!WAŻNA WIADOMOŚĆ DLA ROLNIKÓW!

**FABRYKA
RÓŻNYCH MASZYN I NARZĘDZI ROLNICZYCH
J. SZ. SZTEJN**

w Suwałkach, ulica Nowy Świat dom własny № 29.

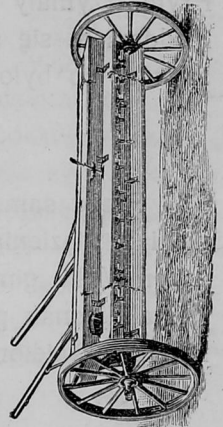
Wyroby wszelkich rur wodociagowych
I ROBÓT BLACHARSKICH.

Fabryka ustawia wszelkie maszyny,
reperuje kotły, parowe maszyny,
lokomobile i narzędzia rolnicze.



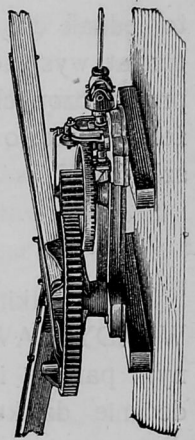
Firma otrzymała nowe
sprężynowe brony amerykańskie z gwarancją wytrzymałości sprężyn na 2 lata.

Otrzymała również nowego systemu plugi jedno i dwuskibowe.



Firma sprzedaje
maszyny na
najdogodniejszych
warunkach.

Adres telegraficzny:
Sztejn, Suwałki.



3—3

RESTAURACJA

„AMERYKAŃSKI BAR“

Wydaje o każdej porze zakąski
gorące, śniadania, obiady i kolacje.

Wieczorem MUZYKA.

2—2